„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru 20.

Na szóstą niedzielę po Wielkanocy.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Gdy przyjdzie pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi: on o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział.

(Sw. Jan, rozdz. XVI, 1—4.)

Najmilsi! Nie długo czekali Apostołowie, a spełniło się na nich wszystko, co im Pan Jezus przepowiedział w czasie ostatniej wieczerzy. Wnet przyszła na nich owa straszna godzina prześladowania. Skoro tylko bowiem otrzymawszy dary Ducha świętego, rozpoczęli nauczać, a zaraz zwróciła się przeciwko nim nienawiść wszystkich, tak żydów jak i pogan. Prześladowano ich od miasta do miasta, oskarżano i prowadzono przed sądy, wtrącano do więzień i okrutnie męczono. Wszyscy też z wyjątkiem Jana św., którego Pan Jezus cudownie pośród mąk przy życiu zachował, zginęli śmiercią męczeńską. Kiedy zaś Apostołów zabrakło, zwrócono całą nienawiść przeciwko ich następcom, biskupom i kapłanom. Nie oszczędzano i wiernych. A chociaż później prześladowania krwawe ustały, nie przestał Chrystusowy Kościół być przedmiotem napaści ze strony piekła i oddanych na usługi szatana złych ludzi. Wytężają oni wszystkie swe siły, słowem żywem i pismem bezczeszczą go ustawicznie, pragnąc obalić i zniszczyć. Daremne jednak największe ich wysiłki. Kościół nasz katolicki trwać będzie po wszystkie dni aż do skończenia świata, bo to Kościół Chrystusa, o którym On powiedział, że bramy piekielne nie przemogą go. Jest zaś napewno Chrystusowym Kościołem, bo wszystkie te znamiona posiada, które Pan Jezus dał Kościołowi Swojemu. Pierwsze z tych znamion już poznaliście w poprzedzającej nauce, dziś więc z kolei przypatrzmy się następnemu.

Drugiem znamieniem prawdziwego Chrystusowego Kościoła jest świętość. Ten tylko Kościół może się słusznie za Chrystusowy uważać, który jest święty. Pan Jezus bowiem zakładając Kościół na ziemi, musiał go uczynić czemś doskonałem, świętem, gdyż jako Bóg nie mógł mieć upodobania w grzechu. I rzeczywiście, jak nas wyraźnie poucza o tem św. Paweł Apostoł: „Chrystus

umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, iżby był święty i niepokalany". Wskazuje na to i sam cel istnienia Kościoła. Wszak założony, aby ludzi uświęcał i przez to do wiecznej szczęśliwości prowadził, więc też we wszystkiem musi być świętym.

Takim zaś, t. j. świętym, jest tylko katolicki Kościół, do którego i my mamy szczęście należeć. Jest on świętym, bo jego założycielem nie jest kto inny, tylko sam Pan Jezus, a więc Bóg najświętszy. Od niego on bezpośrednio pochodzi i kiedy się cofniemy myślą w ubiegłe wieki, nie spotykamy nigdzie nikogo, tylko Chrystusa Pana jako jego założyciela, tego Chrystusa, który mógł się nawet do najzaciętszych wrogów Swoich odezwać: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?"

Jest Kościół katolicki święty także dlatego, bo świętą jest nauka, którą on ogłasza. Nie schlebia ona namiętnościom niczyim, lecz ściga złe wszędzie bez względu, czy się ono gnieździ na tronach, czy w lepiance wieśniaczej. Nie ludzka to bowiem nauka, ale przez Jezusa Chrystusa przyniesiona z nieba i ogłoszona światu. Choćbyś całą przeszukał, ani jednego nie znajdziesz w niej zdania, któreby otwierało drogę do grzechu. Nakazuje ona Boga jako najwyższe dobro nadewszystko miłować, bliźniego zaś tak jak samego siebie. Nakazuje przebaczać wrogom i czynić im dobrze, szanować cudzą własność, cudze dobre imię, jednem słowem wystrzegać się wszelkiego grzechu a miłować i wykonywać cnotę. Stawiając nam we wszystkiem jako wzór najszczytniejszy Jezusa Chrystusa, któregośmy naśladować powinni, Kościół nasz katolicki jak ten anioł z księgi Objawienia św. Jana zdaje się ustawicznie w swoich naukach przypominać swym członkom: „Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon". To też, gdyby tylko chcieli się wszyscy nauki Kościoła katolickiego trzymać i według niej postępować, wkrótceby ona wszystkich w świętych przemieniła.

Oprócz nauki posiada Kościół nasz katolicki także wszystkie środki inne ludziom do uświęcenia potrzebne. Jest to w pierwszym rzędzie Przenajśw. ofiara Mszy świętej, są sakramenta św., jakby siedm kanałów, którymi łaska poświęcająca do dusz ludzkich zstępuje. Są bractwa, nabożeństwa, misye, jubileusze. Nic też dziwnego, że na tej swojej nauce i przy pomocy tak licznych środków od samego początku aż do dnia dzisiejszego po wszystkie czasy Kościół nasz św. wychowywał i wychowuje mnóstwo Świętych z każdego stanu, każdego wieku, w każdym zakątku swego istnienia, a Świętych takich, których cnotliwe życie nawet niewierni podziwiać muszą, a Świętych takich, których świętość sam Pan Bóg stwierdził cudami.

Prawda, że między katolikami obok dusz bogobojnych i świętych nie brak także grzeszników, lecz nic to nie przeszkadza świę-

tości i prawdziwości katolickiego Kościoła. Wszak nikt, kto zdrowy rozum posiada, drzewa uginającego się od zdrowych i szlachetnych owoców nie nazwie dzikiem dlatego, że między owocami jego jest kilka robaczywych i zgniłych. Tylko wtenczas przestałby Kościół katolicki być świętym, gdyby tych grzesznych członków swoich nazywał świętymi, gdyby ich błędy pochwalał, lub choćby na nie tylko milczał i nie pracował szczerze nad tem, aby je wykorzenić. Zresztą i sam Pan Jezus porównał go do roli, na której kąkol rośnie obok pszenicy, do sieci, w której obok ryb dobrych są także i złe.

Tej jednak świętości, jaką widzimy w katolickim Kościele, nie spotykamy poza nim nigdzie, bo też żaden oprócz katolickiego nie jest prawdziwym katolickim Kościołem. Jako gałąź od pnia odcięta nie zieleni się więcej, ale usycha, tak też te wszystkie protestanckie, anglikańskie, prawosławne, niezależne i jak się tam nazywają Kościoły, odpadłszy od Chrystusa, źródła światłości, musiały ją utracić.

Nie są świętymi, bo daleko od świętości byli ci wszyscy, którzy im dali początek. Luter, Kalwin, Henryk VIII, król Anglii, Focyusz, to wszystko ludzie oddani namiętnościom, którzy tylko dlatego odpadli od Kościoła katolickiego, że ten im nie pozwalał wieść życia rozpustnego. Trudno nam zaś choć na chwilę przypuścić, ażeby takich ludzi Pan Bóg miał używać do odnowienia Swojego Kościoła. Czemże zresztą nam udowodnią to swoje, jak twierdzili, nadzwyczajne posłannictwo od Boga. Toć kiedy P. Bóg w Starym i Nowym Testamencie do ludu Swego wybranych mężów posyłał, zawsze ich posłannictwo stwierdzał cudami.

Nie są także oprócz katolickiego Kościoła żadne inne świętymi z powodu nauki, jaką ogłaszają swoim wyznawcom. Jeśli tam jeszcze jest co świętego, to chyba tyle tylko, ile im pozostało z katolickiego Kościoła. To jednak, co wymyślili sami założyciele nowych religii, to wszystko błędne, a nieraz wprost bluźniercze i zgubne. Tak np. nauczał Luter, że wiara sama bez uczynków dobrych do zbawienia wystarcza. Inni znów za Kalwinem głosili, że Pan Bóg z góry jednych do nieba, a drugich zaś do piekła na wieczne potępienie przeznaczył. Stąd też jeszcze za życia swego widząc to rozluźnienie obyczajów, jakie sprawiła jego nauka, biadał sam Luter, „że pod jej wpływem świat jeszcze gorszym się staje, niż był w papiestwie“.

Jakżeż zresztą mogą te oderwane Kościoły być święte, skoro są pozbawione środków do uświęcenia, jak ofiary Mszy świętej i sakramentów świętych, które albo zupełnie już odrzucili, albo przynajmniej większej ich części nie przyjmują i nie uznają wcale.

Nie będąc zaś świętymi w swem urządzeniu wewnętrznem, w swojej nauce, nie posiadając środków do uświęcenia, nie są także te wszystkie inne Kościoły świętymi i w swoich członkach

Nie wychowują i nie wydają Świętych. Nie może bowiem drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wprawdzie w ich kalendarzach spotykamy imiona tego lub owego Świętego, lecz sami to Święci katolickiego Kościoła. Żadna zaś sekta nie wydała, ani nie ogłosiła nawet jednego swojego Świętego, bo choćby nawet chcieli, nie znajdą potwierdzenia tejże świętości, nie mają na nią stwierdzenie cudów. Jeżeli zaś pomiędzy nimi są ludzie religijni, uczciwi, bogobojni, szlachetni, jak to przyznać musimy, to pobożność tych ludzi nie tyle z wierności dla wyznawanej przez nich religii pochodzi, jak raczej stąd, że wielu między nimi kieruje się zasadami religii katolickiej. Gdy zaś pod każdym względem brak im tego znamienia świętości, to stąd konieczny wniosek, że żadna z tych religijnych różnych społeczności poza katolicką stojących, nie jest Chrystusowym Kościołem.

Nie wynośmy się jednak z tego, że należymy do prawdziwego, bo katolickiego, a więc jedynie Chrystusowego Kościoła. Nie nasza w tem zasługa, ale wielka to łaska Boża, za którą wdzięczność się od nas Panu Bogu należy. Raczej się tego lękajmy, ażeby nas nie spotkał kiedyś los owego człowieka, którego on król ewangeliczny znalazł na godach nieodzianego szatą godową. Lękajmy się, abyśmy w on dzień sądu nie usłyszeli tych samych słów, na które on zamilkł i nie miał co powiedzieć: „Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej“. I dlatego korzystajmy z tych środków uświęcenia, jakie znajdujemy w Kościele. Stosujmy się do ogłaszanej nauki w codziennem życiu, przystępujmy często a godnie do Sakramentów św., jednem słowem pracujmy nad tem, abyśmy należąc tu za życia do świętego i po śmierci też w towarzystwie Świętych znaleść się mogli. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 15 maja 1920.

† Anatol Nowak sufr., wik. gen.